

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 5. (398). 30. I. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Charlie

Rys. Charlie, Kraków

Z powodu projektu umieszczenia mniejszości żydowskiej na Madagaskarze.

**Zjazd gwiazdzisty.**



WITOLD ZECHENTER

# Na zdrowie kuli ziemskiej!

Kilka codziennie czytam gazet  
różnych się rzeczy dowiadując —  
że Cooper z Gretą zagra razem,  
że wulkan wybuchł pod Popują,

że ktoś umocnił znowu empire,  
a ktoś wynalazł nowy karuk,  
kogo zjadł pod Paryżem wampir  
i jak ożenił się król Faruk,

że poseł mówił do ministra,  
minister mówił zaś do posła,  
że złodziej zakradł się do bistra,  
że powódź jakiś dom uniosła,

że śnieg tu sypie, a tam topnie,  
ktoś zamiast wódki schlał sublimat,  
książę ma w szkole dobre stopnie,  
koszule w kratkę mają prymat,

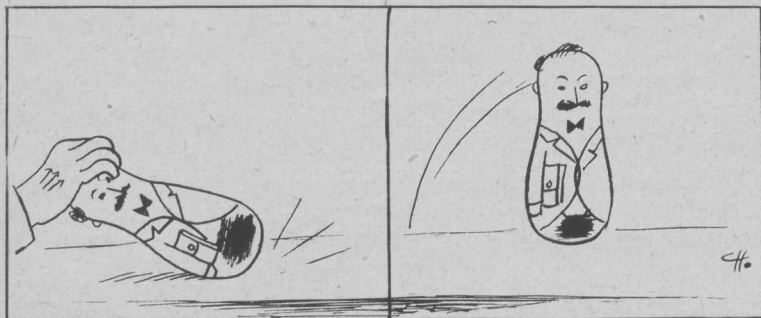
biali czerwonych lub naodwrót  
i żółci żółtych i z powrotem,  
Chile odpędza żydów od wrót,  
5 metrów w górę skoczył Knotek,

Polska z Albanją 100 do zera,  
Smith z Brownem leci przez Atlantyck,  
miss Pipi teraz zwiedza Meran,  
Srul Mordee w Peimiu robił kanty...

O tem codziennie czytam w prasie,  
a gdy lektura mnie rozczerła,  
kryję się za kielicha zasiek  
i piję zdrowie ziemskiej kuli!!

## Po parlamentarnym sukcesie premjera Chautemps.

Rus. Charlie. Kraków



Wainka-wstańka...

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

# Bartoszu, Bartoszu, oj ostre kosy nasze...

widowisko przy drzwiach otwartych.

ON (wchodzi, opierając się na kosie):

Bartoszu, Bartoszu, oj ostre kosy  
nasze, oj ostre kosy nasze  
Obóz nas prowadzi  
Jesteśmy mu radzi.

CHÓR URZĘDNIKÓW:

Premjerze, premjerze, oj puste kasy nasze  
oj puste kasy nasze

CHÓR POSŁÓW:

Premjerze, premjerze, oj puste słowa nasze  
oj puste słowa nasze...

ON: Panowie, proszę o spokój. Proszę nie budować barykad  
z pustych słów. Zresztą nie jestem bezbronny — mam  
w rękę kosę.

CHÓR POCHLEBCÓW: Trafiła kosa na posła.

ON: Jeśli panowie w tej chwili się nie uspokoją — jutro  
stanę na tej trybunie ze żniwiarką.

GŁOS NAIWNEGO: Co to jest żniwiarka?

ON: To jest zmotoryzowana broń chłopska.

GŁOS NAIWNEGO: Dlaczego kosynierzy chodzą w meloni-  
kach?GŁOS PODBURZAJĄCY: Niech każdy kosynier otrzyma zagrodę  
w Raclawicach.

ON: Panowie uciszcie się! Myślicie, że się was boję...

GŁOS Z PODWÓRZA: Noże, nożyczki, żyłki do ostrzenia.

ON: (do swego sekretarza) Niech pan wybiegnie na podwórze  
i każe naostrzyć moją kosę.

CHÓR POSŁÓW: On nas skosi... on nas skosi...

ON: Panowie — od tyłu miesiący ciągnę te ciężkie taczki,  
ale nie ciągnijcie mnie za język... Cicho sza!

CHÓR URZĘDNIKÓW: Nas nie można zahukać. My się nie  
damy zahukać budzikom, nastawionym na godzinę siódmą  
rano.

ON: Panowie... My ciężko pracujemy... nie mamy nigdzie  
oparcia.

SEKRETARZ: (podaje karabinek) Może to będzie dobre oparcie.

ON: Nie... karabiny mają dwa końce...

CHÓR POSŁÓW I SENATORÓW: Żądamy zjednoczenia wszyst-  
kich ministrów. Niech wszyscy ministrowie podadzą so-  
bie rękę do zgody. Zgoda ministrów buduje, niezgoda mi-  
nistrów rujnuje.

ON: (bije brawo) Od jutra każę się wszystkim ministrom je-  
dnoczyć. Czego jeszcze chcecie?

CHÓR BYŁYCH STAROSTÓW:

Nie chcecie od nas jadła, napoju  
Zostawcie nas w spokoju  
A kysz, a kysz.

ON: Dobrze... teraz każdy dygnitarz wyjeżdżający na prowincję  
musi sobie zabierać obiad w menażce... No, kto ma jesz-  
cze jakie żądania. Może w sprawie samorządowej?

CHÓR CHŁOPÓW: Chcemy mieć jednego wójta...

ON: W jakiej wsi?

CHÓR CHŁOPÓW: Na Wiejskiej...

ON: A pan, panie hrabio, czego pan żąda?

HRABIA: Niech mi pan pożyczysz tej kosy, przyda mi się w le-  
cie.

ON: Mowy niema... Żniwa do nas należą. A żydzi czego chcą?  
ŻYD: Jak ja powiem, że my chcemy wojny z Rumunją, to wy  
i nam tak tego nie dacie. Co ja chcę, ja chcę być jak  
chłop w dawnej Polsce „glebae adscriptus”. Żeby mnie  
było stąd wolno ruszyć.

ON: A czego chcą kobiety?

CHÓR KOBIET: Powszechnej służby wojskowej dla kobiet:

Dziady będą gospodarzyć  
A my wroga kulą prażyć.  
Dalej baby, dalej żywo,  
Zaczyna się dla nas żniwo.

CENZOR: Żniwo... żniwo — to jest nielojalna konkurencja —  
tylko mnie wolno ciąć — nikomu nie pozwolę niczego  
kosić.

(wchodzi KOSSAK — ON z kosą pozuje Kossakowi do nowej  
Panoramy Raclawickiej).

KURTYNA.

## Staropolska gościnność.

(Jeden z posłów oświadczył, że min. Grabowski jest gościem w Sejmie, wobec czego nie wypada go krytykować).

Rys. Charlie. Kraków



— Prosimy, prosimy, „G o ś ć w d o m — B ó g w d o m...”

## Z kosza redakcyjnego.

Mówią, że obecni posłowie w sejmie przemawiają tak ostro, jakby byli w y b r a n i.

\* \* \*

Podobno niebawem ma wyjść dekret, nakazujący odbywanie posiedzeń sejmowych „przy drzwiach zamkniętych”.

\* \* \*

Jeden z działaczy chłopskich po przeczytaniu mowy premiera o zahakanych urządzeniach miał się wyrazić.

— A my nie chcemy „zahakanych” chłopów... Chłopi nie lubią huku wogóle.

\* \* \*

W senacie oświadczone, że naprzód trzeba zjednoczyć rząd, a potem dopiero naród. Wobec tego tworzy się „Obóz Zjednoczenia Ministrów”.

\* \* \*

W państwach totalnych sprowadza się wszystko do wspólnego mianownika. U nas wszystko sprowadza się do wspólnego kieliszka.

\* \* \*

Ma się niebawem ukazać miesięcznik literacki „Nurty”. Będzie to „nurt” płynący pod prąd.

\* \* \*

— Jeśli jeden żyd drugiemu żydowi wymyśla „ty żydzie” — to wiesz, co to jest?

— Tak, wiem — polemika literacka.

\* \* \*

Mówią, że grupa posłów zamierza wnieść w sejmie interpelację, dlaczego policja w pościgu za Maruszczyką używała broni palnej.

Podobno w stronnictwie ludowym panuje rozdźwięk. Jedni chcą „Wici” a drudzy „Wicka”.

\* \* \*

Pani przyjmuje nową służącą.

— Czy Kasia służyła już w wojsku?

— Nie, proszę pani.

— No, to kto Kasię nauczył porządku.

\* \* \*

Jeden z polskich pięściarzy wprost szaleje na ringu. Walczy zwycięsko z włoskimi przeciwnikami. Po meczu wszyscy gratulują mu świetnej formy.

— Ale pan bił tych Włochów — mówią mu.

— Włochów? — A ja myślałem, że to Niemcy.

\* \* \*

Rozmowa wśród zwierząt w Puszczy Białowieskiej.

Dzik wzdycha.

— Na polowaniu w Białowieży, to jak na polskim filmie — ciągle te same twarze, które się nam już tak „opatrzyły”.

\* \* \*

Mówią, że obecnie nie ukrywa się już w sejmie prawdy pod kocem.

\* \* \*

Opowiadają, że przed Stronnictwem Pracy rozciągają się wielkie „morz-łiwosci”.

\* \* \*

Jeden z byłych starostów osadzony w celi zwraca się do dozorczy:

— Czy nie mógłby mi pan p r z e m y c i ć z miasta trochę tytoniu?

\* \* \*

Krupp się żeni.

W przystępie czułości zwraca się do swej żony.

— Ach ty moja „gruba Berto”.

— Wiesz, Stalin boi się teraz strasznie śmierci?

— Dlaczego?

— No, bo na tamtym świecie spotka od razu wszystkich swoich wrogów.

\* \* \*

Pani przyjęła nową służącą. Po pierwszym obiedzie chwali ją.

— Gdzie się Małgosia tak świetnie nauczyła przyrządzać bigos?

— O, proszę pani, ja służyłam u dyplomaty. Tam się codziennie robiło bigos myśliwski.

★

## Rozmowa z Maruszczyką.

Współpracownikowi naszemu udało się uzyskać chwilę rozmowy z Maruszczyką. Przystojny bandyta przyjął nas życzliwie. Właśnie fryzjer więzienny robił mu trwałą ondulację.

— Jestem ofiarą policji — oświadcza nam Maruszczyko — gdziekolwiek się pojawiłem, zaraz musiałam zjawiać się policja. Przecież zawsze mówiło się, że gdy potrzeba, to nie ma policjanta. A tu zawsze byli... Policja za mnie uczciwego bandytę zrobiła złodzieja.

— A jaka panu grozi kara?

— Właściwie powinni mnie uwolnić... Przecież strzelałem do policji w obronie własnej. To była obrona konieczna... Ewentualnie mogą mnie skazać za nieostrożne obchodzenie się z bronią...

— Jaka jest pańska namiętność?

— Lubię się fotografować... Muszę jednak przyznać się, że fotografowie prywatni o wiele lepiej fotografują, niż fotografowie sądowi. No — oczywiście etatystyczne przedsiębiorstwa nie mogą się równać z prywatnymi. Zresztą policja nigdyby mnie nie schwytała, gdyby nie pomoc innej instytucji państwowej...

— Jakiej?

— Monopolu spirytusowego... Trudno — lubię pić... Ale wie pan, co za skandal. Chcieli mnie tu osadzić razem z pewnym dygnitarzem. Co za afront. Przecież ja zawsze piłem tylko za s w o j e pieniądze.

Grot.

★

## ROZMÓWKA NA MARSZAŁKOWSKIEJ.

P. Agapit spotyka na Marszałkowskiej p. Flecika.

— Jak się masz Flecik? Słyszałem, że wróciłeś z obozu koncentracyjnego. Jakże tam było?

— Hm... Nie można narzekać... Wcale nieźle. O ósmej rano pobudka, pięć minut gimnastyki, śniadanie — bułki, masło, jajka, szynka, miód... Do drugiej spacer, plażowanie, tenis lub golf. Potem obiad — ząbki, zupa, mięso lub ryba, deser, kawa, likiery... Po obiedzie mała drzemka, brydż, bilard, szachy... O piątej podwieczorek. O dziewiątej kolacja — wędliny, sery, konfitury, owoce, herbata lub kakao. Po kolacji kino i o jedenastej — spać...

— To ciekawe — dziwi się p. Agapit — Szydełko, który ostatnio też był w obozie koncentracyjnym zupełnie co innego opowiadał!

— Tak, i dlatego też już tam wrócił!

## SALWA OSTRZEGAWCZA.

Ktoś zwraca uwagę dyplomacie sowieckiemu na niesłychany terror w Sowietach.

— Ależ, to tylko salwy ostrzegawcze... Dla ostrzeżenia trockistów. To są salwy do wybranych. Następne salwy będą prosto w tłum...



## DLA PEWNOŚCI.

Pan Brzusiak zziąany i przemoczony do nitki wraca do domu.

— Przez cztery godziny biegałem po wszystkich sklepach, szukając tej kolorowej taśmki, którą ka-załaś mi kupić, ale nigdzie nie mogłem jej dostać...

— To doskonałe! — woła pani Brzusiakowa. — Ja tylko chciałam przekonać się, czy rzeczywiście nigdzie nie można jej dostać!

## TEORJA I PRAKTYKA.

— Kapalkiewicz, powiedz mi, ile to będzie jeden plus jeden.

— Dwa!

— A jeden mniej jeden?

— ???

— No pomyśl, chłopcze, przypuścimy, że masz jeden grosz i wydasz go, to co ci zostanie?

— Cukierek!

## Nowe wyobrażenie zagranicy o Polsce.

W Paryżu po sukcesach polskiego baletu.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Co ty wyrabiasz?

— Jadę na święta do Polski, a tam przecież wszyscy nie robią tylko tańca...

## TAŃCZMY!...

Wszystką gorycz w śmiechu spalę —  
wszak jesteśmy w karnawale!  
trzeba tańcem żyć!  
tu dancingi — a tam bale!  
więc do czarta wszystkie male-  
parta! Tańczmy dziś!

Maskarada i parada,  
cudnych tonów mknie kaskada!  
w tańcu cały seces!  
gdy orkiestra się rozgrała  
z nami ziemia tańczy cała  
i karnawał-prince!

Raz na lewo, raz na prawo,  
raz powoli, a raz żwawo,  
deux i trois pas!  
już się lekko męci w głowie —  
tańczą panie i panowie,  
a muzyeczka gra!

Rano z ciemnych wyjdą kamer  
smutki, trutki, katzenjammer,  
nudy zabrzmi bas —  
może nudy — może trwogi...  
Lecz cóż! Nogi do podłogi!!  
Tańczmy — póki ezas...

W. ZECH.

## POBÓR KOBIET

Hej mężatki, wdowy, rozwódki, posłuchajcie! Bo paniom już dawno śpiewano, że „będzie pobór na dziewczyny”. Każda kobieta od lat 19-tu do 45-ciu niech okaże odwagę stawienia czoła nieprzyjacielowi i dobrą wolę, czyli niech się zaciągnie do szeregów!

Ale wyobrażam sobie, że tę dobrą wolę zdradzą przedewszystkiem kobiety po 45-ce. Z rozkoszą wymażą ze swojego życia bodaj część przeszłości — conajmniej małych dziesięć latek, aby tylko służyć w armji.

To też słusznie wygłosiła pewna prezeska przemówienie tej treści: „Obywatelki! Rząd, nakładając tak ciasne granice wieku kobiecej odwadze, szkodzi sam sobie! Pozbawia się najbardziej wartościowego materiału! Bo tylko kobieta po 45-tym roku życia wyrobiła sobie na licznych dancingach rutynę służenia oczkami, jest doświadczona w wojnie domowej, w wiananiu — a z końcem! Któż, jak nie długoletnia mężatka, ma taką rutynę w służbie wywiadowczej? Tylko kobieta po 45-ce nabrała rutynę w przypinaniu latek przyjaciółkom, w taktyce, w bridżu i w stosunkach towarzyskich. A więc my, kobiety, które rząd chce wycofać ze służby wojskowej, mamy szansę w celnym strzelaniu, jako administratorki, wywiadowczynie, szwaczki i strategiczki. Nadajemy się świetnie do wojska kwarciarnego, bo kto tak świetnie umie odmierzać kwartami groch i kaszę?”

Przemówienie prezeski przyjęło entuzjastycznie. Zgromadzenie uchwaliło następujące wnioski:

Falszowanie metryki w celu odmłodzenia się jest czynem — wysoce patryjotycznym.

Zacięcie się nożem podczas skrobania ziemniaków dla wojska, ukłucie się igłą w szwalniach ochotniczek uprawnia do renty inwalidzkiej.

O fasonie mundurów kobiecych, kolorze materiału, sposobie uszy-  
cia, decydujemy my, kobiety!

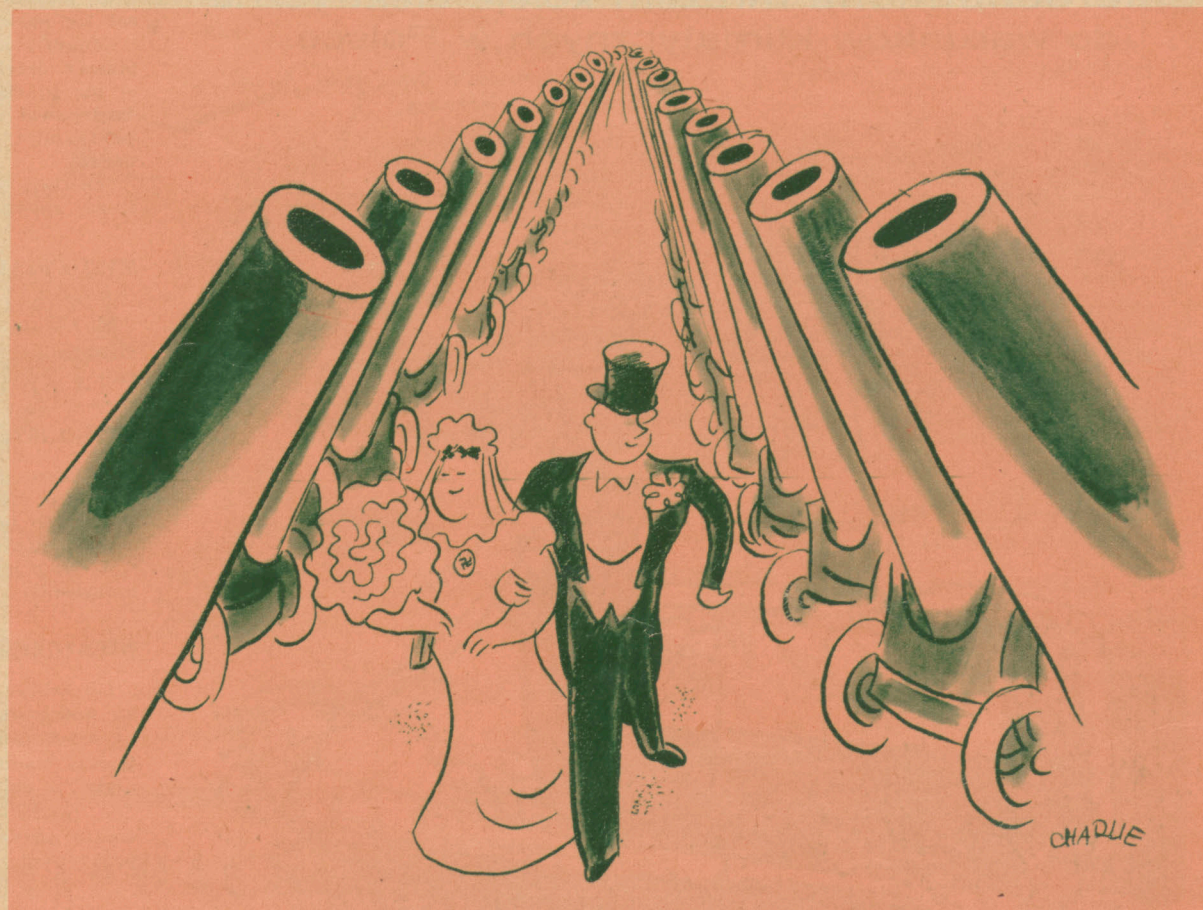
Domagamy się organizacji biu- własnego wywiadu, jak prowadzą się i zachowują nasi mężowie i narzeczeni.

Wnioski przyjęło przez aklamację. Niektóre członkinie wysunęły jeszcze wnioski, aby wyłącznie koljetom przydzielono zarządy kasami.

MAB.

## Ślub w rodzinie Krupp'a.

Rys. Charlie, Kraków



Szpaler weselny...

## Rzeczy ciekawe i pożyteczne.

— Wyleje cię na zbity łeb! — powiedział sekundan boksera, wylewając wodę z kubła na rozbitą głowę swego pupila.

— Co ma pięść do nosa? — dziwił się bokser, uderzony w nos przez przeciwnika.

— Sfora ze dwora! — mawiał pewien hrabia, wyjeżdżając na polowanie z psami.

— Odczep się pan! — zaproponowano wiesielcowi.

— Pan się dziwnie na to zapatruje! — powiedział adwokat do zezowatego sędziego.

— Jestem tem zupełnie przybity! — rzekł wieszak przybity gwoździem do ściany.

MECENAS WACUS.

## WYJATEK.

— Pamiętaj, mój synu, że nikt nie może sumiennie pracować gwizdząc jednocześnie!

— A maszynista?...

## PRAWO I SĄD.

— A dlaczego oskarżony robił fałszywe banknoty?  
— Dlatego, panie sędzio, że za mało jest prawdziwych!

## ZŁOTA MYŚL.

Strzeż się popełnienia morderstwa!  
Prowadzi ono do kradzieży, a stąd już tylko krok do kłamstwa!

## TEN PIERWSZY.

— Pani jest taka urocza! Zapewne niejednego mężczyznę zapytywała, czy wolno ją pocałować?

— O nie, pan jest pierwszym! Inni całowali bez pytania!

## SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

— To było napewno bardzo przykre dla twojej żony, gdy wczoraj na koncercie dostała nagle gwałtownego ataku kaszlu, że aż wszyscy oglądali się na nią. Za! mi doprawdy biedaczki!..

— Nadmiar lihości! Ona miała wczoraj nowy kapelusz!

## DZIECI BEZ SZMINKI.

— W co się bawicie, moje dzieci?

— W tatusia i mamusię!

— A gdzie jest Franio?

— Siedzi w szafie i czeka, aż go bocian przyniesie!

## WET ZA WET.

— Jak oskarżony mógł okazać tak czarną niewdzięczność? Ta pani dała mu pączek, a oskarżony uderzył ją kamieniem w głowę!

— Ależ to nie był kamień, panie sędzio! To był właśnie ten pączek!

## TEŻ SPOSOB.

Panna Krysią zdaje egzamin szoferski.

— Coby pani zrobiła, gdyby nagle hamulce przestały działać?

— Wsiadłabym z wozu i podłożyła wielki kamień pod przednie koła!



## Towarzystwo angielskie obiecało przystosować unieruchomione mrozem koleje elektryczne do warunków klimatycznych w Polsce.

Rys. Rena, Siedlec



...Użyte do tego celu będą białe niedźwiedzie, których pełno jest w Warszawie według wersji zagraniczej...

### STRATEGJA.

— Wiesz, Jadziu — mówi pan Henryk do swej ukochanej — będziemy mieli dziś wspaniałą wieczór! Kupiłem trzy bilety do teatru!  
— Dlaczego aż trzy?  
— Dla twojej matki, dla ojca i dla twego małego braciszka!

### PRZYJACIÓŁKI...

— Alfred ofiarował mi wczoraj swe serce! Jestem taka szczęśliwa!  
— Radzę ci, bądź ostrożna z niem, dopiero przedwczoraj powiedział mi, że mu je złamałam!

### NIECO TRUDNE ZADANIE.

— Moi państwo! — zwraca się do widzów w cyrku imitator zwierząt — proszę wymienić mi jakiegokolwiek zwierzę, a zareczę, że potrafię naśladować jego głos do złudzenia.  
Na to odzywa się głos z galerji:  
— Panie, a może pchłę pan zrobi?

### TO NAJWAŻNIEJSZE.

— Czy ogłoszono już oficjalnie o twoich zaręczynach z bogatą panną Rozensztokowską?  
— Właściwie tak jak oficjalnie, bo zawiadomiłem już wszystkich moich wierzycieli.

### JAK JEŹDŹĄ SZKOCI KONNO?

— Proszę o jedną ostrogę — mówi do kupca Mac Pherson.  
— Mogę panu dać tylko parę ostróg, pojedynczo nie sprzedajemy.  
— Pocóż zaraz parę? Jeżeli będę konia ostrogą z jednej strony, to druga strona konia też musi lecieć szybciej!

### DLA TRENINGU.

— Mamusiu, czy jak przyjdą goście, to będę musiał jeść tort widelczykiem?  
— Oczywiście, synku.  
— Mamusiu, to możebyś mi dała teraz kawałek, żebym mógł potrenować!

### NIE DA SIĘ WZIĄĆ NA KAWAŁ.

W jednym z dzienników stołecznych ukazał się następujący anon.  
„Znam złodzieja, który mi wczoraj ukradł płaszcz. Jeżeli nie okaże skruchy i nie zwróci mi go do jutra, zrobię z tego użytek”. Następował adres okradzionego pana.  
Nazajutrz dał złodziej następującą odpowiedź:  
„Okazuję skruchę i proszę właściciela płaszcza, aby go sobie u mnie odebrał”.

### MIEDZY ARTYSTAMI.

— Wyjeżdżam na tournée do Afryki.  
— Nie radzę ci. Strusie jaja są bardzo duże, a gdy są zgniłe, podobno jeszcze gorzej je czuć, jak kurze.

### KWIECISTE WYJAŚNIENIE.

— Czem jest pani ojczulek?  
— Hm, ojczulek utrzymuje się właściwie z cudzych błędów i pomyłek.  
— Rozumiem, jest adwokatem?  
— Nie, jest fabrykantem gumy do wymazywania...

### NIESZCZĘŚCIE W SZCZĘŚCIU.

Do żebraka, stojącego na placu Napoleona podchodzi jakiś przechodzień i mówi:  
— Jak to się dzieje, dziadku, że wczoraj jeszcze mieliście tabliczkę z napisem „ociemniały”, a dziś już „głuchoniemy”?  
— Gdyby pan szanowny tak niespodziewanie odzyskał wzrok — odpowiada żebrak — toby też z wrażenia mowę stracił!

### JEDYNA RADA.

— Że też ile razy przychodzę do biura, to pan śpi. Czy nie może się pan opanować? — zapytuje szef biura złapanego na gorącym uczynku drzemki urzędnika.  
— Wybacz pan, panie dyrektorze, ale mój mały synek płakał całą noc i nie dał mi ani na chwilę zasnąć.  
— W takim razie może przynosiłby go pan do biura?

### JEJ SZCZODROBLIWOŚĆ.

Siedzieli przy kominku. Jadzia zapytuje męża:  
— Najdroższy, co mam ci kupić na imieniny?  
— Na miłość Boską! — odpowiada mąż, łapiąc się za głowę. — Nie kupuj mi nic, bo jeszcze nie spłaciłem rat za twój prezent zeszłoroczny!

### Z OŁÓWKIEM W RĘKU.

— Czyż nie dobrze poradziłam ci, żebyś żyła z ołówkiem w ręku i notowała wszystkie wydatki? Niewątpliwie teraz wydajesz mniej pieniędzy!  
— Napewno. Zanim zdążyę notować wszystkie wydatki i przypomnieć sobie na co mi poszły pieniądze, jest już zawsze za późno, aby iść do kina lub do kawiarni.

### MAŁA POMYŁKA.

Panna Lili udała się do lekarza. Ten jako lekarz Ubezpieczalni nie może zorjentować się, czy jest to pacjentka prywatna, czy ubezpieczona i zapytuje:  
— Czy pani przyszła prywatnie?  
— Ależ panie doktorze! — odpowiada zapłoniła panna Lili — nie mam zwyczaju składać panom wizyt! Przyszłam do pana po poradę lekarską!

## Jak mały Jaś wyobraża sobie...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...działalność obserwatorium na Kasprowym...

## NOWOŚCI LITERACKIE

Redakcja „Wróble na Dachu” postanowiła wprowadzić dla urozmaicenia swego poczytnego organu — dział recenzyj z książek autorów polskich i obcych. W poniższym artykule omówimy szereg nowości literackich, jakie już wkrótce ukażą się na rynku księgarskim:

„BAJKI GRIMMA” napisał Waław Sieroszewski. Wydanie najnowsze — nakładem niani autora. W tych pełnych oryginalności bajkach Sieroszewski potrafił prześcignąć wielkiego mistrza bajek Grimma. Z bajeczną łatwością Sieroszewski pisze swoje utwory i porwya młodocianych, bezkrytycznych czytelników świeżością i nowością tematów. Szczególnie oryginalne są następujące bajeczki Sieroszewskiego: „Czerwony Kapturek”, „Jasio i Małgosia”, „Kopciuszek”, „Tomcio PAL-uch” i inne.

JÓZEF BECK — „MOJA PIĘCIOLATKA” — nakładem M. S. Z.-etu. W pięknych i prostych słowach opisuje niedawny jubilat skromne owoce swojej bogatej działalności politycznej. Swoje dzieło zaopatrzył p. Beck w następujące motto: Polak Węgier — dwa bratanki, Polak Rumun — dwa bratanki, Polak Francuz — dwa bratanki, Polak Niemiec — dwa bratanki, Polak Japończyk — dwa i t. d.“

Zaczyna pan minister takimi słowami: „Pomnij narodzie, żyć z wszystkimi w zgodzie!” — bo „niezgoda rujnuje a przyjaźń buduje...”

W dalszym ciągu swego dzieła autor z rozrzewnieniem wspomina wszystkie pakt, zawarte przez siebie i wylicza je za porządkiem na kilkudziesięciu stronicach... W rozdziale „Dyplomatyka i łowy” okazuje nam barwnie nakreślone postacie Goeringa, Greisera i innych. Z prawdziwą sympatją i przyjaźnią pisze o Hitlerze, Mussolinim, Delbosie, Edenie, Hirocie, Czang Kai Szeku, Godze i wszystkich innych mężach stanu.

SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI — „SZUKAMY ZASŁUŻONYCH!” — książka nagrodzona medalem brązowym.

WALERY SŁAWEK — „PAMIĘTNIK” — wydany dużym nakładem sił i zdrowia autora.

Walery Sławek jest autorem par excellence romantycznym i sentymentalnym. Z łezką rozrzewnienia wspomina chwile swej świetności... „Pamiętam — pisze — kiedy byłem pra-premjerem. Poemat zajmuje bitych 20 stron druku.

STAROSTA RÓBAKIEWICZ — „GOŚCINNOŚĆ PRZEDEWSZYSTKIEM!” — popularny podręcznik kulinarny — wydany nakładem komitetu funduszu dla bezrobotnych w Nadwórnej.

HOFMOKL OSTROWSKI — „START EDMUNDA SULIMY” — powieść wydana nakładem własnym autora — na papierze czerpanym. W tej powieści współautora „Gałązki rozmarynu” tylko nakład jest jego własny.

MICHAŁ RUDY — „STAROŚĆ MUSI SIĘ WYSZUMIEĆ!” — wydanie luksusowe na pergaminowym papierze — nakładem żydowskiej gminy wyznaniowej w Antoninie.

Książkę swoją poświęca autor swojej rodzinie wraz z skromną dedykacją: „Taki rok na was! Agiten cześć! — Z poważaniem Najjaśniejsz Oświecony (stuświecową osramówką) Książę Michał dawniej Rudobrody obecnie Ogolony”.

MINISTER KROFTA — „JAK TO BYŁO POD RACŁAWICAMI?” — z przedmową p. Benesza. — Z książki tej wynika jasno i niezbiecie, że pod Racławicami — podobnie jak pod Wiedniem i Grunwaldem — zwyciężyli Czesi. Książka ma dużą wartość historyczną i można ją śmiało porównać z innymi tego rodzaju pracami czeskich autorów historycznych.

KRUPP — „JAK TO NA WOJENCIE ŁADNIE” — powieść pacyfistyczna, nagrodzona nagrodą pokoju za rok 1938. — Wydana nakładem Ligi Narodów.

W swojej książce, tchnącej głębokim umiłowaniem pokoju, Krupp wskazuje, że jedynym sposobem zagwarantowania pokoju jest wybuch wojny. Swoje stanowisko tłumaczy Krupp tem, że po każdej wojnie następuje pokój... I rzeczywiście. Historia zdaje się potwierdzać to zdanie w całej rozciągłości.

FELIX ZANDLER.



## MECZ BOKSERKI POLSKA-WŁOCHY.

Na trybunie w czasie meczu bokserskiego siedzi dwóch kibiców. Jeden jest zwolennikiem drużyny polskiej, drugi drużyny włoskiej. Sympatyk Włochów coraz bardziej się denerwuje. Jego sąsiad dopinguje polskich pięściarzy.

— W szcękę go... no jazda...

— Panie — jak można — to przecież goście... gości bić — mityguje go sąsiad.

— Siedz pan cicho, jeśli panu ten ostatni ząb miły... to jest sport... trzeba bić, ile wlezie... Sierpowym go... O tak... Brawo... Zwyciężyliśmy 11:5 Hurra. A pan pewnie włoskie lody sprzedaje, że tak za nimi pan przestawał...

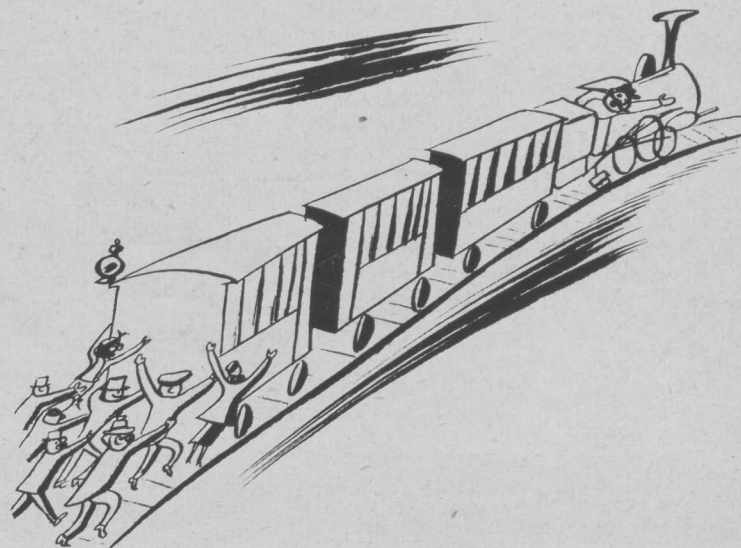
— Milcz pan...

Zwolennik drużyny polskiej jednym k. o. powalił przeciwnika. Potem leci do kierownika drużyny polskiej i mówi.

— Panie, niech pan doliczy do wyniku — jedno k. o. dla lodziarza... Mamy 13:5...

## Pod Warszawą pasażerowie musieli pchać przez dwie godziny pociąg do stacji.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Panowie, wolnego! I tak jedziemy szybciej, niż to przewiduje rozkład jazdy!



# Z okazji ślubu króla na dworze egipskim.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— A czemu tamten gość taki znudzony?...  
— To podobno były starosta polski...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1938.  
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Poczтового (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.